Nr. 35. Tarnów dnia 22 sierpnia 1926. Rok II.

NASZ GŁOS

Tygodnik polityczno-społeczny.

Cena egzemplarza 15 gr. Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2 zł. na prowincji 2·50

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, Ul. SEMINARSKA 7.
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. Ogłoszenia handlowe według obliczeń.

Religja jest rzeczą prywatną.

Tak powiadają socjalistyczni, przywódcy tumaniąc masy nieświadome. Chcieliby w ten sposób uśpić sumienie tych, którzy jeszcze nie zatracili w sercu Boga i przywiązania do kościoła.

Bo w rzeczywistości sprawa ta przedstawia się inaczej.

Już twórcy socjalizmu Marx, Lassale i Engels oświadczyli się w swych pismach stanowczo przeciw wszelkiej religji, Marx zaś, którego prawdziwe nazwisko żydowskie wcale oryginalnie brzmi: Chaim Mordochaim — szczególnie wystąpił przeciw religji katolickiej. Ale tłómaczą się krzykacze: „tak mówi teoretyczny socjalizm, praktyczny program oświadcza się za obojętnością względem wszelkiej religji“. Gdyby jednak tak było, to tą zasadą powinni być przejęci przedewszystkiem przywódcy socjalizmu. Tymczasem znowu widzimy, że taki działacz socjalizmu w Niemczech, nie teoretyk, jak Bebel, publicznie w parlamencie niemieckim głosił, że „religję musi znieść ten, kto pragnie prawdziwego szczęścia ludu“, a innym razem wołał, że »socjalizm nie spocznie, aż zburzy kościół katolicki«.

A nasi przywódcy socjalizmu są inni? Ileż to zjadliwych mów przeciw religji katolickiej wygłosił w Sejmie poseł socjalistyczny Czapiński. Czemu nigdy partja nie zwróciła mu uwagi: religja to rzecz prywatna, siedź cicho. Albo ta ciągła nagonka „Naprzodu“ na religję katolicką, na dogmaty, zasady wiary pod postacią nibyto nowel, które muszą być tłuste i pieprzne, żeby zajmowały, a które podpisuje fanatyczny prześladowca religji katolickiej, podpisujący się pseudonimem „Ten“. Czemu na to partja pozwala? Jeżeli religja jest rzeczą prywatną, to dlaczego organ partji obraża uczucia tych socjalistów, którzy podobno jeszcze przyznają się do kościoła katolickiego? Czy nie dlatego, żeby wyrwać im resztkę wiary i oderwać od Kościoła?

Religja jest rzeczą prywatną — głoszą. A dlaczego dzisiejsze państwo socjalistyczne, sowiety rosyjskie z taką szczególną nienawiścią walczą z kościołem katolickiem. Ale wyjaśniają się krzykacze czerwoni: Bolszewicy to nie socjaliści. Jeśli tak, to czemuż znowu broni nasz koślawy socjalizm komunistów, którzy naukę i pieniądze czerpią z Rosji i według rosyjsko-sowieckiego wzoru chcieliby Polskę urządzić? Czy nie dlatego, że swój do swego lgnie?

A w Meksyku. Toczy się tam obecnie straszna walka religijna. **Z podziwem** patrzymy na naszych braci w Chrystusie, jak **otwarcie i mężnie** bronią świętych dóbr religji, nie żałując nawet krwi męczeńskiej, Nie pomogą kule i bagnety nasyłanych wojsk i oddziałów policyjnych. Wyznawcy nauki Chrystusowej, wierząc w ostateczne zwycięstwo dobrej sprawy, nie żałują ofiar największych. Każdy uczciwy człowiek, który ma choćby odrobinę wiary w sercu, zrozumie, że tylko wielka idea może rodzić tak wielkie czyny.

Tymczasem socjaliści polscy, zażydzeni od stóp do głowy, kpią sobie z bohaterstwa katolików meksykańskich. Jakżeż to? Jeśli religja jest rzeczą prywatną, jeżeli każdemu ma być wolność sumienia zachowaną, to czemu socjaliści nie bronią wolności swobodnego wyznawania wiary katolików meksykańskich ale przeciwnie w pismach swych uważają tę walkę rzadu z Kościołem za słuszną i sprawiedliwą. Gdyby tak zwolenników bałamuctwa socjalistycznego zaczęto gdzie prześladować, to ryczałby cały socjalizm całego świata: Wolność sumienia! Ale tej samej wolności sumienia nie przyznają katolikom, ci—co szydząc z łatwowiernych mas zapewniają ich: religja jest rzeczą prywatną.

W „Robotniku“ warszawskim i w krakowskim „Naprzodzie“ każdodziennie od czasu prześladowania katolików w Meksyku roi się od przewrotnych kłamliwych tytułów:

„Kościół przeciw państwu w Meksyku; Zbrodniczy fanatyzm; Biskupi strajkują; Przeciwko wichrzeniom katolików w Meksyku.“ To z Robotnika. A z Naprzodu: „Walka kościoła przeciw państwu w Meksyku; Przeciw buntowi księży; Wielkie dzieło prezydenta Callesa“ i tp. Same ataki, a ani cienia współczucia dla prześladowanych, ani słowa o toleracji, wolności sumienia. Nawiasem dodać trzeba, że oni przeciwnicy każdego państwa, buntownicy przeciw każdemu ustrojowi państwowo-społecznemu, jeśli on nie jest socjalistyczny, oni, wieczni rewolucjoniści z oburzeniem podkreślają obłudnie w swych gazetach, że katolicy meksykańscy to buntownicy, wrogowie państwa. Odkąd to nasi socjaliści tak są państwowo nastrojeni? Czy od czasu prześladowania kościoła w Meksyku? Tak. Bo w Meksyku prezydent Calles i ministrowie są socjalistami, którzy w ten sposób przestrzegają głoszonej przez nich wolności sumienia i wyznania.

Religja jest rzeczą prywatną — mydlą oczy.

A czemuż tak opiekują się herezją hodurowską, ba nawet go bronią sążnistem artykułem w Naprzodzie Nr. 175, gdy przez pomyłkę podał „Głos Prawdy“ przedwczesną może wiadomość, że Hodury przeszły na prawosławie. Czemu—powtórzyć trzeba, opiekują się specjalnie zwolennikami sekty Hodura i bronią tych, którzy w kazaniach tak gwałtownie zwalczają kościół katolicki? Przecież religja jest rzeczą prywatną, to znaczy, niech sobie każdy wierzy jak chce. Czemu podobnie nie bronią np. baptystów, metodystów, badaczy pisma robotników? Czemu nie walczą z religją żydowską, mahometańską lub którąkolwiek inną, lecz tylko jedynie z katolicką.

Czemu?

Trzeba być ślepym, żeby nie dojrzeć, że im tylko idzie o walkę z kościołem katolickim, prawdziwym Kościołem Chrystusowym, że jego tylko obrzucają jadem nienawiści przywódcy i krzykacze socjalistyczni i ich gazety, a wraz z nimi żydostwo i Hodury. Trzeba być ślepym, żeby nie widzieć, że uznają sekciarstwo Hodura, bo ono ich celom partyjnym schlebia, bo ono walczy z religją katolicką.

Trzeba być ślepym, żeby nie widzieć iż ta piekielna radość z prześladowania katolików w Meksyku, to radość ich dzieła, które tam podjęli wspólnie z masonerją. Trzeba być ślepym, żeby nie dojść do przekonania, że frazesem ogłu-

---

IRENJUSZ SZAROTKA.

SEN.

Po długich trudach i zażywaniu rozkosznych wrażeń w Tatrach Czeskich, rozbiliśmy namiot w Dolinie Pięciu Stawów Polskich. Po chwili rozmyślań o pięknie tatrzańskiej krainy zakradł się do naszego namiotu sen i przeniósł duszę moją w swój piękny, pełen złudzeń „drugi świat natury“. Jak w kalejdoskopie snuły się przed oczyma uśpionej duszy mojej przecudne, pełne barw ciepłych obrazy i mroźne, straszne krwawe widoki zbrodni, ostatniego nieszczęścia... Nad ranem, kiedy cała tatrzańska kraina pławiła się w promieniach wschodzącego słońca, powiódł mię sen w nadtatrzańskie przestworza, cofnął mą myśl do czasów Krakusa i Piastów i ukazał moim zdziwionym oczom widok nadzwyczajny, na którego widok stanąłem olśniony i oniemiały, jak Dante na widok Beatryczy.

Na szczytach Tatr, w blasku słonecznym, otulony białą, powłóczystą szatą z mgieł błękitnych stał... Chrystus. Stał promienny, zwrócony twarzą na Północ i miłosnem spojrzeniem obejmował nasze piękne, ukochane krainy polskie. Z oczu Jego wyczytałem, jakieś bezbrzeżne, odmienne i wyższe od ziemskiego ukochanie. Podniósł Swe Boskie ręce i błogosławił Polsce całej, wioskom i miastom, leśnym ustroniom i łanom, dzieciom i starcom, bogatym i ubogim, zdrojom ożywczych strumieni, wszystkim i wszystkiemu co polskie.

Skinął ręką i zbliżyły się Doń trzy cudnej urody, bijące nieopisanym, świętym blaskiem Niewiasty. A Niewiasty te zwały się: Miłość bliźniego, Zgoda i Sprawiedliwość. Chrystus odezwał się do nich przesłodkim głosem: Idźcie do Polski. Tam czekają na Was z tęsknotą i niecierpliwością. Idźcie pełnić wielkie i święte posłannictwo, budujcie Królestwo niebieskie w królestwie na ziemi, nie opuszczajcie narodu polskiego nigdy, nie zrażajcie się niczem, złą dolą... Chrystus położył ręce Swoje na Ich głowach i błogosławił Im na wędrówkę po polskiej krainie. Uszczęśliwione swojem posłannictwem Niewiasty uniosły się lekko na błękitnych obłoczkach do Polski.

Czar prysnął, dusza moja opuściła świat snu i podążyła w dalszą wędrówkę po tatrzańskiej krainie. Przed oczyma wyobraźni widziałem długo potem Najświętsze, siejące miłosnemi spojrzeniami Oczy i to mi było największem szczęściem, jakiego zaznałem na ziemi i to mię ustrzegło od wielu nierozważnych kroków i nieszczęść. I Wy młodzieńcy polscy możecie widzieć Najświętsze Oblicze w pięknie każdego polskiego kwiatka, w pięknie każdego zakątka polskiej ziemi. Lecz aby można tego szczęścia dostąpić, trzeba nam patrzeć na wszystko przez pryzmat wiary i miłość Boga, trzeba z myślą o Nim żyć, trzeba serce ozdabiać cnotami, jakie Niewiasty w mym śnie widziane do Polski przyniosły. Niewiasty te pałające ku nam miłością i chęcią uszczęśliwienia ludzkości, przebywają wśród nas ciągle, tylko my zbytnio wpatrzeni w ziemię nie zawsze słuchamy Ich głosu, nie zawsze idziemy za Niemi. Idźmyż tylko zawsze w naszem codziennem, rodzinnem, socjalnem i publicznem życiu za Ich przewodnictwem, a bądźmy pewni, że zapanuje na ziemi zapowiadane i wymarzone przez naszych narodowych wieszczów — szczęście.

piającym masy jest ich twierdzenie, że religja jest dla nich rzeczą prywatną.

Może otworzą się wreszcie oczy tym, co jeszcze o tem wątpią.

Doroczne Walne Zebranie Składn. Kółek Rolniczych w Tarnowie

W okresie nieco spóźnionym stanęła Dyrekcja i Zarząd Składnicy przed członkami — udziałowcami ze zgromadzeniem za rok 1924/5, wykazując w utargach prawie 1½ miljona złotych i ostateczną nadwyżkę przeszło 7 tysięcy złotych, z czego część przeznaczono na uchwaloną zeszłego roku waloryzację pożyczek.

Działalność Składnicy w okresie sprawozdawczym była czysto handlowa. Był to bowiem okres ciężki, w którym główną troską było przetrwać przy wytężonych siłach, to też trudno było myśleć o działalności ideowej. Składnica w tym okresie miała 3.313 członków, z udziałami przeszło 64 tysięcy złotych. Utrzymywała 9 miejsc sprzedaży, z czego 5 w powiecie tarnowskim, 4 w Tarnowie. Z działalności organizacyjnej należy nadmienić odnowienie filji w Klikowej i doprowadzenie pertraktacji ze sklepem w Zakliczynie do tego stopnia, że Walnemu Zebraniu nie pozostało nic innego jak przyjąć z powrotem sklep w Zakliczynie na swoje łono, albowiem Zakliczyn poprzednio był filją Składnicy tarnowskiej i tylko w celach próby przyłączył się przejściowo do Składnicy w Brzesku. Zakliczyn wniósł w udziałach 1.881 złotych od 475 członków. Dyrekcja w dalszym ciągu będzie się starała o założenie nowych filji, względnie uruchomienie upadłych.

Do Zarządu na miejsce trzech członków, którzy ustąpili wybrano ks. dr. Paryłę i p. Chilewskiego z Rzuchowej, z ramienia Związku Ekonom. K. R. wszedł dyr. Kancjan. Do Komisji rewizyjnej weszli pp.: ks. Jasiak z Zakliczyna, ks. Rajczak z Jurkowa, dyr. Szuba, dyr. Mołoń i dyr. Krynicki z ramienia Zw. Ekon. K. R.

We wnioskach przyjęto wniosek p. Kozła z Woli Rzędzińskiej o udzielenie subwencji na dokończenie budowy kościoła w Woli Rzędzińskiej i wniosek p. dyr. Krupińskiego, by rok sprawozdawczy liczyć od 1 stycznia do 31 grudnia, a nie jak poprzednio od 1 lipca do 30 czerwca. Dyrekcji i Zarządowi udzielono wotum zaufania.

Zebranie nacechowane było spokojem i powagą w przeciwieństwie do zeszłorocznego. Było jednak mniej liczne, niż zeszłoroczne, w czem jak zwykle przewagę liczbową stanowili członkowie z Woli Rzędzińskiej, co należy podnieść, jako stopień wyrobienia społeczno-obywatelskiego tej wsi.

List Tarnowianina z Brazylji.

(Pisany do jednego z przyjaciół „N. Głosu". Z listu tego przytaczamy wyjątki).

Ponta Grossa 18 VII. 1926.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Najsamprzód Bóg zapłać za ostatnie usługi, uczynione mi przed odjazdem. A teraz przytoczę parę słów o powodzeniu mojem. Do Brazylji przyjechałem szczęśliwie. Z początku pracowałem w Paulo przez 5 tygodni. Zarabiałem tam jako rzemieślnik 40 milrejsów tygodniowo (ok. 70 złotych). PP. W. wrócili po 2 tygodniowym pobycie tutaj do kraju. Obecnie pracuję w Ponte Grossa. Widoki są tu niezłe, lecz trzeba się tu wybierać z kapitałem lub rzemieślnikom z naczyniem i z rodziną, ponieważ naczynia tu są bardzo drogie, a wiktowanie także... Na razie panuje w Brazylji wielki kryzys gospodarczy i zamieszki wewnętrzne, to też zwykły robotnik musi się zaprzęgnąć jak wół do pluga i orać długo, nim do czego dojdzie... Lepiej już zarabiają handlarze, stolarze, krawcy, mający gotówkę na założenie interesu, także profesorzy, aptekarze i oczywiście żydzi... Rolnikom również nieźle się powodzi, jeśli mają zamiar osiąść na roli, ale tylko tym, którzy przyjadą z gotówką na kupno ziemi i narzędzi; na roboty rolne nie warto jechać — bo nie popłacają. Najprzykrzejszą rzeczą jest brak polskiego kościoła. Tu dopiero odczuwa się jego brak w niedzielę, żyjąc w tej mięszaninie języków i ludzi najróżnorodniejszego gatunku. Ach! Boże — jak to przykro, gdy się nie słyszy słowa Bożego po polsku po całotygodniowej pracy. Ile człowiek łez w niedzielę wyleje, to jeden tylko Pan Bóg wie...

Pozdrawiam „Gwiazdę" tarnowską i wszystkich jej członków.

Przypisek Redakcji. Z krótkich urywków tego listu mogą czytelnicy wyrobić sobie pewien sąd o stosunkach w Brazylji, dokąd obecnie jest możliwy jedynie wyjazd z Polski. San Paulo jest miastem głównem stanu (województwa) tej samej nazwy. Tam kierowane są wszystkie transporty emigrantów, którzy lądują w porcie Santos bez określonego miejsca, pobytu ponieważ w San Paulo jest Inspektorat pracy, Biuro informacyjne i bezpłatne pomieszczenie w gospodzie dla emigrantów na przeciąg 6 dni. Ponte Grossa to miasto tak duże jak, Tarnów, dalej w głębi Brazylji położone.

Słuszna skarga.

Artykuł nasz „Bawmy się liczbą" zainteresował wielu Czytelników i kilku zasięgnęło bliższych informacji o podanej przez nas formie oszczędności. Ale otrzymaliśmy też list w tej sprawie, który jako prawdziwy a smutny zarzut umieszczamy:

Szanowna Redakcjo!

„Bawmy się liczbą" i przeliczmy, co zyskali ci, co tak ciułali przed wojną na czarną godzinę, co miesiąc „coś". To „coś" pożyczył „ktoś" — i ten ktoś potem sprzedał jedną kurę lub jedno jajo i zapłacił dług, na co drugi całe życie odkładał „coś". Tak, tak, dajmy co miesiąc 7 zł. — kto je ma, to nic, a kto ich nie ma, to straszna suma. A dać do Kasy na to, aby za chwilę jak się byle komu zachce przeprowadzić »sanację moralną« i pieniądz spadnie, to ty, coś składał 10 lat, kupisz sobie bochenek chleba!

Tak, tak, odebrano nam wszystko, wiarę w lepszą przyszłość, w społeczeństwo, bo podczas wojny to społeczeństwo — to były same szakale. Różni paskarze pokupili za parę lat domki, boć to tak miło i tak praktycznie mieć swój domek. Tylko, że dawniej niejeden całe życie pracował, ażeby na starość coś posiadać, a dziś wystarczyło parę lat, no i jest domek.

I taki niejednokrotnie dziś mówi biednemu: „trzeba było oszczędzać jak ja, a nie wszystko przepijać". Ale już cicho, już wszystko jest w porządku.

„Przełom w polityce otwiera perspektywy ku lepszej przyszłości" — piszą. O naiwni! Co? Gdzie się poprawiło? Mięso podrożało o 50 gr., a potaniało 5 gr. i to wystarcza?

A to nagradzanie zbrodniarzy braci różnemi godnościami, to sanacja moralna?

Co się poprawiło i gdzie nadzieja, że będzie lepiej?

O ludzie, ludzie, jak wam mało do szczęścia trzeba! *Sw.*

OD REDAKCJI: Taki goryczy pełen list przysłał nam jeden z Czytelników, który również składał swe oszczędności i stracił je. Waloryzacja uwzględniając interesy instytucji, a nie oszczędzających, dobiła ich do reszty. Mimo to trzeba z żywymi naprzód iść i oszczędzać, jak to ojcowie nasi czynili po wojnach. Rąk nam załamywać nie wolno, z biadań musimy się otrząsnąć bo im dłuższy będzie okres biadania, tem więcej skorzysta wróg najbliższy. A więc musimy zacząć znowu oszczędzać w formie, jaką każdemu jego rozsądek wskazuje. Wszak można i w dolarach składać do Kas oszczędności. Podany przez nas sposób oszczędności dla najbiedniejszych i dzieci jest raczej loterją przy równoczesnej nadziei, że wkładki miesięczne nie przepadną, ale nadto i oprocentują się. A w loterję tak korzystną zagrać warto.

Że tak pojmuje życie większość w Polsce, świadczy o tem wzrost wkładów oszczędnościo-

Dr. Luster.

W zdrowem społeczeństwie siła i tężyzna ducha).

(Dokończenie).

Z pokarmów zwierzęcych znajdują się w mięsie, mózgu, nerkach, sercu i wątrobie dość znaczne ilości witaminy.

Dzieci i dorośli odżywiani pokarmami z obfitą ilością witaminy, odznaczają się wybitną odpornością przeciw różnym chorobom, zwłaszcza gruźlicy.

Zależność wzrostu człowieka od rodzaju spożywanych w młodocianym wieku pokarmów daje się skonstantować u poszczególnych narodów oraz dzikich plemion.

Obfite przyjmowanie pokarmu „mieszanego" to znaczy: mięsa, mącznych potraw, cukrów i tłuszczu warunkuje wysoki wzrost.

Znaczna przewaga mięsa w sposobie odżywiania się powoduje mały wzrost.

Ograniczenie pokarmu do jarzyn wyłącznie i owoców jest zgubne dla każdego wieku.

Anglicy i Szwedzi przyjmują obfitą ilość mieszanych pokarmów, dlatego obserwujemy u tych narodów przewagę wzrostu wysokiego. Eskimosi natomiast są mali, ponieważ u nich przeważa pokarm mięsny.

Dawniej przypisywano klimatowi wpływ na wzrost ciała. Sprzeciwiają się atoli temu spostrzeżenia poczynione w Afryce u dzikich plemion. Watussowie osiągają dwa metry wysokości ciała, dzięki obfitemu mieszanemu pokarmowi, natomiast szczep karłów, Wambutowie, odżywia się wyłącznie mięsem.

Niejedna z matek, czytając te wywody, pomyśli: to wszystko piękne, ale dzieci moje cierpią na brak apetytu, są wybredne, „nie lubią" licznych potraw, a do niektórych czują nawet nieprzezwyciężony wstręt. Brak apetytu dzieci jest przeważnie natury psychicznej, rzadziej organicznej. Winę ponoszą najczęściej matki. Jedne starają się pieszczotkami wyjednać przyjmowanie pokarmu, co udaje się zwykle dopiero po przyrzeczeniu zabawek. Nic zatem dziwnego, jeśli dziecko odmawia przyjęcia pokarmu, o ile nie spodziewa się zapłaty. Inne stosują przymus. Duch dziecka buntuje się przeciw każdemu imperatywowi, a jeśli metoda ta czasem nie zawiedzie, okaże się w skutkach zupełnie ujemną, ponieważ normalne trawienie wymaga psychicznego zadowolenia. Wiemy z doświadczenia, iż lada zmartwienie pozbawia nas apetytu, co dowodzi wyschnięcia soków trawiennych pod wpływem depresji psychicznej. Raczej należy wobec dzieci okazywać zupełną obojętność w sprawie jadła, ba, nawet karać je groźbą odmowy. Jeśli żadna metoda w domu rodzicielskim nie pomaga, a lekarz wykluczy zmiany organiczne, należy wysłać dzieci do krewnych lub przyjaciół. W środowisku obcem zmienia się stan psychiczny dziecka, z nim powraca łaknienie, o ile czułej ciotki system wychowania nie jest spowinowacony z średniowiecznemi pojęciami nadtroskliwej matki.

Zapyta niejeden z czytelników, jaką drogą działają pokarmy na wzrost ciała. Otóż — nie drogą bezpośrednią, lecz za pośrednictwem pewnych gruczołów, których wydzieliny, pobudzane mieszanem pokarmem, wpływają na rozrost układu kostnego.

Najpotężniejszym czynnikiem zapobiegawczym przeciw gruźlicy jest niezawodnie forsowne odżywianie. Słońce i świeże powietrze uzupełniają tylko warunki uodporniające przeciw tuberkulozie, głównie atoli działa mieszany pokarm z przewagą mięsa, jaj i mleka. Zwłaszcza mięso surowe, siekane, smacznie z oliwą, cebulką, i pieprzem przyprawione, ma wybitny wpływ na gruczoł tarczykowy, którego wydzielina uodpornia skłonny do gruźlicy organizm.

W chwili, gdy słowa te skreśliłem, obwieściły nadzwyczajne dodatki ukonstytuowanie się nowego Rządu, którego członkowie darzą nas ufnością w przyszłość. Spodziewać się należy, że widnokrąg ich myśli i pojęć obejmie szerokie pole potrzeb demokratycznego ustroju Państwa. Oparłszy system rządzenia na swobodzie ludności, otworzą niezawodnie granice państwa zarówno dla celów ekonomicznych jak i naukowych.

Zetknąwszy się z warsztatami nauki Zachodu łatwiej nam przyjdzie podnieść niski dziś poziom higjeny społecznej.

wych choćby w P. K. O. I tak: w końcu czerwca wkłady wynosiły $15^1/_2$ miljonów złotych, w połowie lipca $16^1/_2$ milj., 31 lipca $17^1/_2$ milj., 10 sierpnia 18 miljonów złotych.

Kobiety rujnują nasz budżet państwowy i domowy.

Chętnie powtarza się na różne tony znaną zasadę życia społecznego, że »rodzina jest podstawą społeczeństwa«. Prawda ta jednak w ustach wielu »społecznych deklamatorów« staje się pustym, niezrozumiałym frazesem wiecowym. Nie zdają oni sobie zupełnie sprawy z tego, że jeśli prawdą jest, iż »rodzina jest podstawą społeczeństwa«, to właśnie od tej podstawy należy rozpoczynać uzdrowienie chorego społeczeństwa.

Zwróćmy uwagę choćby na stronę praktyczną a mianowicie na to, że budżet domowy układany przez nasze gosposie, matki, żony, i narzeczone jest jedną z bardzo poważnych przyczyn, rujnujących nasz budżet państwowy. Kiedy w r. 1920 otwierano w Brukseli »Instytut gospodarstwa domowego« dla kobiet, powiedział przy tej okazji ówczesny minister rolnictwa, że dobre i racjonalne, oszczędne prowadzenie gospodarstwa domowego mogłoby corocznie pomnożyć bogactwo kraju belgijskiego o kilka miljardów. Nie chodzi tu o skąpstwo, albo zastój w kulturze — mówił minister — ale o mądre prowadzenie gospodarstwa, o wykorzystanie t. zw. resztek, o niemarnowanie tego, co się jeszcze w jakikolwiek sposób da wykorzystać.

* * *

Pensje urzędnicze, płace robotnicze, zarobki w zawodach wolnych idą przeważnie w 80 prc. na pokrycie pozycyj budżetu domowego. Nie można uogólniać i potępiać wszystkich. Wiemy jednak z własnego doświadczenia, ile dałoby się w niejednym „budżecie familijnym" skreślić, zredukować, zaoszczędzić, gdyby jejmość pani domu lepiej znała się na tem, na czem znać się powinna, gdyby o swojem zdrowiu, delikatności i piękności miała cokolwiek mniejsze wyobrażenie, zbliżone n. p. do pobratymek, lub jak kto woli sąsiadek: Czeszek... Podobno panie czeskie mają dwa razy mniej panien służących niż ten sam procent pań polskich. Ale też Czeszka zna się nieco na kuchni, na maszynie do szycia, a nawet na praniu i na zamiataniu. U nas pod tym względem nastał okres arystokratyczny, mimo że wiele współczesnych arystokratek właśnie demokratyzmowi zawdzięcza swe »wywyższenie«.

* * *

Prasa warszawska ogłosiła niedawno szereg liczb, które nam tłumaczą poniekąd, **w jaki to sposób ulotniły się obce waluty z Banku Polskiego**, waluty, które miały służyć na podkład złotego, a nie na spłatę długów za towary zagraniczne. Oto kilka z tych liczb:

Z zagranicy przywieziono do Polski w r. 1925: Tkaniny jedwabne, chustki tkane i tiul za 28,501.000 zł. Tkaniny aksamitne, plusz, fulary i t. d. 410.000 zł. Wstążki i taśmy jedwabne 2,296.000 zł. Półjedwabne wstążki, taśmy, tkaniny 8,401.000 zł. Wyroby szmuklerskie jedwabne, półjedwabne i ze sztucznego jedwabiu 650 tysięcy zł. Koronki i hafty jedwabne ze szychu złot. i srebrn. 751.000 zł. Tkaniny jedwabne i z jedwabiu sztucznego haftowane 2,399.000 zł. Rękawiczki, pończochy, swetry jedwabne i półjedwabne, oraz z jedwabiu sztucznego 2,947.000 zł. Pióra, pióropusze, kwiaty sztuczne, paciorki, imitacje pereł i korali i t. d. 1,094.000 zł. Odzież i części odzieży damskiej jedwabne i półjedwabne 2,871.000 zł. Wyroby galanteryjne i toaletowe zwyczajne 6,298.000 zł. Zabawki dziecięce 2,548.000 zł.

Twarda jest mowa przytoczonych liczb. Skarga, która z nich jasno bije, jest wyraźna. Adresu tutaj zmylić nie można. **Przeszło 50 miljonów złotych** poszło na wstążki, taśmy imitacje pereł, jedwabne tkaniny.

* * *

W Krakowie jest zwyczaj, że pod pomnikiem Mickiewicza zbierają się w Nowy Rok służące, szukające zajęcia, przeważnie wiejskie dziewczęta.

Orszak ten, sprawiający zresztą dość przykre wrażenie, wzrasta z roku na rok, a tego roku, 1926, był jeszcze większy niż zwykle, wprost nieprzeliczony tłum! Podobnie jest i w innych miastach. Znak to, że i u nas w Polsce wędrówka wsi do miast staje się coraz większa, a przyczyną jest nietylko pogoń „za chlebem", ale również i owe „jedwabne" wstążki, taśmy, szmaty, imitacje i głupstwa. Ponieważ zaś ciężko rozstać się z ozdobą, którą się raz przywdziało, a „zarobku" uczciwego na jedwabie nie zawsze wystarczy, zaczyna się bardzo często zarobek nieuczciwy, kradzież, rozpusta i t. d. Budżet domowy był za wysoki, trzeba go więc ratować w jakikolwiek sposób.

Podkreślmy tutaj z naciskiem, że takie dzienniki i tygodniki, które nieustannie karmią nas obrazami różnych zagranicznych „piękności filmowych i coraz cudaczniejszych kostjumów amerykańsko-angielskich kostjumów — n. p. Światowid i Kurjer — przyczyniają się w znacznej mierze do pogoni za „jedwabnemi taśmami" a przez to nie wprost, ale ubocznie szerzą w społeczeństwie demoralizację i zamiłowanie do życia nad stan.

* * *

Nie może być kompromisów tam, gdzie chodzi o moralne zdrowie narodu. Wszelkie reformy budżetowe na nic się zdadzą, jeśli kobieta polska nie nauczy się oszczędzać, jeśli w szkole będzie się wszystkiego innego uczyć, tylko nie gospodarstwa domowego, które w ostatniej analizie decyduje o losach gospodarki państwowej.

Co tydzień niesie

ZE ŚWIATA.

Prześladowanie w Meksyku trwa dalej. W pewnem mieście stanu Guadalajana doszło do walki nocnej między katolikami a żołnierzami, podczas której poległo 18 osób, 40 zostało rannych, a 400 katolików aresztowano. Podobne ofiary powtarzają się i gdzieindziej. Papież usiłuje wszelkiemi sposobami wpłynąć w obronie kościoła na uregulowanie stosunków religijnych w Meksyku. Biskupi meksykańscy próbują nawiązać z rządem rokowania, lecz nadaremie. Arcybiskupowi Mora del Rio wytoczono śledztwo za krytykę. . Konstytucji. Zarządzono również nadzór nad mieszkaniami wybitnych katolików. Redaktora katolickiego dziennika „El Faro" aresztowano wraz z trzema reporterami. „Naprzód" z 15 sierpnia donosi z zadowoleniem bez słowa sprzeciwu, że prezydent Calles i minister spr. wewnętrznych wydali dekret w sprawie konfiskaty kaplicy św. Andrzeja w Veracruz na biura Związku zawodowego robotników rolnych i przemysłowych. Dekret umotywowany jest tem, że w Varacruz jest dość kościołów, podczas gdy Związkowi, który pracuje dla narodu potrzebne są nowe biura. Minister sprawiedliwości zdymisjonował 56 prokuratorów, sprzyjających katolikom.

Rząd wydał też dekret, że wszystki· minerały, które mają wartość przamysłowo-handlową są własnością rządu. Jest to nowa próba socjalistyczno-komunistycznej gospodarki, która napewno doprowadzi Meksyk do bolszewji. Już donoszą gazety o przygotowaniach gen. Huerty do powstania przeciw rządowi.

Sowiety starannie nie przepuszczają wiadomości o położeniu wewnętrznem. Natomiast donoszą, na Syberji w okolicach miasta Milusińska natrafiono na bardzo bogate pokłady węgla. Podobno warstwy w głębokości trzech sążni ciągnie się na przestrzeni dwóch wiorst. Będzie więc jeszcze jeden smakołyk dla państw ościennych.

Ukraina nawiedziona została znowu przez olbrzymią masę szarańczy, która przywędrowała z Kaukazu niszcząc plony. Bolszewicy zarządzili ponowne przysłanie na zagrożone miejsca eskadr lotniczych, które jak się przedtem okazało, oddały przy niszczeniu szarańczy wielkie usługi.

W Korostenie na Ukrainie ukończono proces przeciw 13 księżom katolickim, którzy byli oskarżeni o szpiegostwo na rzecz Polski. Główny obwiniony ks. Żuliński zasądzony został na śmierć, inni na ciężkie więzienie.

Francuskie Zgromadzenie Narodowe przyjęło całość projektu rządowego 671 głosami przeciw 144 głosami. Kasa amortyzacyjna zasilana będzie przez dochody ze sprzedaży tytoniu, z podatku spadkowego i przez dobrowolne daniny — celem regularnego spłacania długów państwowych.

W Bukareszcie podpisany został **traktat francusko rumuński** t. zw. traktat przyjaźni i netralności. Jest on dalszym ciągiem szeregu układów zawartych przez Francję, ze Wschodem Europy w celu utrzymania pokoju na Bałkanach, oraz dla obrony stanu terytorjalnego, jaki wytworzył się po wojnie. Traktat ten zawarty jest na 10 lat, poczem znowu może być odnowiony.

Przygotowany dość tajemnie i podpisany nagle **traktat włosko-hiszpański** jest dalszym manewrem dyplomatycznym Mussoliniego zdobycia większych wpływów na terenie Morza Śródziemnego i nadbrzeżnych kolonij afrykańskich. Toteż godzi on głównie w politykę kolonjalną Francji. Hiszpanji zaś daje on podporę w jej pretensjach do Tangeru, za którego cenę gotową jest także ustąpić ze swego dotychczasowego stanowiska co do miejsca w Radzie Ligi Narodów.

Pomimo interwencji mocarstw zachodnich, pomimo wspólnej noty państw bałkańskich i osobnej jugosłowiańskiej, żądającej wydania komitadżich bułgarskomace dońskich, napady nadgraniczne nie ustają, a rząd Bułgarji nie spieszy się z odpowiedzią. Zdaje się Bułgarja dąży, aby Liga Narodów rozpatrywała sprawę tych zatargów i łącznie z tem kwestję Macedonji.

Strajk górników angielskich skończy się prawdopodobnie jeszcze w tym miesiącu, ponieważ już około 20 tysięcy górników powróciło na własną rękę do pracy. To też konferencja delegatów górników upoważniła członków komitetu wykonawczego Związku górników do podjęcia starań o wznowienie rokowań z właścicielami kopalń i rządem. Konferencja ustanowiła również, że wszelkie rokowania zmierzające do uregulowania konfliktu winny mieć charakter narodowy, a nie opierać się na zasadzie porozumień okręgowych. (Podobno rokowania znowu spełzły na niczem).

Na Wyspie Krecie przyszło ostatniemi dniami do rewolucji celem obalenia prezydenta republiki Pangalosa oraz stworzenia nowego rządu z gen. Plastirasem, albo z generałem Kondilisem na czele. Wedle doniesień rządu greckiego ruch ten udał się w zupełności. Przywódcy polityczni zostali postawieni w stan oskarżenia.

Chiny. Z Pekinu donoszą iż Czang-Tso-Lin nie zdołał nawiązać kontraktu z gen. Wu Pej Fu, natomiast wszedł w porozumienie z przedstawicielami armji narodowej bolszewickiej w celu doprowadzenia do zawieszenia broni pomiędzy Mukdenem, a armją narodową.

Wicekról **Indyj,** lord Irwin, otwierając sesję parlamentarną zaznaczył, że parlament angielski uznał ustawowo prawo Indji do poczynienia przygotowań w sprawie utworzenia antonomji. Wicekról dodał, że będzie powołana komisja, która zajmie się zbadaniem reform, jakie powinny być przeprowadzone.

Z POLSKI.

Rząd Polski postawił wobec zbliżającej się jesiennej sesji Ligi Narodów **żądanie** równoczesnego **wejścia do Rady Ligi** z Niemcami i zabezpieczenia z góry ponownego wyboru do Rady po upływie 3 lat. Dzienniki angielskie donoszą, że komisja statutowa powołana do reorganizacji Ligi Narodów proponuje przyznanie Polsce miejsca półstałego, równorzędnego z Hiszpanją. Czas posiadania takiego półstałego miejsca trwałby od 3—6 lat.

Polska zawarła z Rosją umowę kolejową, ustalającą warunki przewozu towarów z Rosji do Polski i z Polski do Rosji, bezpośrednio, bez przeładowywania na stacji granicznej. Obie strony zobowiązały się w myśl umowy przystosować pewną ilość wagonów towarowych w ten sposób, by mogły one kursować zarówno po linjach wąskoszerokotorowych przez odpowiednie przestawienie os wagonów. Pozatem wypracowano przepisy wykonawcze dla bezpośredniej komunikacji polsko-rosyjskiej i rosyjsko-polskiej.

Ukazał się **dekret** Prezydenta Rzeczypospolitej **o ustanowienie Rady prawniczej,** mającej udzielać na żądanie rządu opinji o projektach ustaw. Radcy ci będą mianowani przez rząd.

Profesor Kammerer z Ameryki objeżdżą obecnie Polskę i wraz z pomocnikami swoimi bada położenie gospodarcze naszego kraju. Za robotę swoją bierze grube pieniądze. Niewiadomo tylko, czy jego dobre rady nam co pomogą. Nie ulega wątpliwości, że stare lekarstwo: pracować i oszczędzać, a nie kraść — na pewno pomogłoby Polsce, nawet bez Kemmerera.

Sprawa generała Malczewskiego uległa dalszemu odroczeniu. Ministerstwo Spraw Wojskowych zawiadomiło Wojskowy Sąd Okręgowy, że ze względów technicznychnie nie jest w możności wyznaczyć na 16-go b. m. czterech asesorów.

Zdaje się rząd urwie łeb tej niemiłej aferze.

KRONIKA DIECEZJALNA.

Zmiany wśród Duchowieństwa.

Odznaczeni: ks. Wojciech Zabawiński, proboszcz w Zgórsku, Rokietą i Mantoletą, a ks. Kazimierz Dziurzycki, proboszcz w Apolinarach, Exposit. can.

Instytuowani: 23 lipca ks. Józef Kozieja, na probostwo w Lipnicy Murowanej; 26 lipca ks. Józef Fasuga, administrator z Męciny, na probostwo w Jakóbkowicach.

Przeniesieni proboszczowie: ks. Jan Zachara z Rudy do Janowic; ks. Józef Maryański z Janowic do Rudy.

Administratorami zamianowani: ks Michał Ćwik w Słupcu; ks. Jan Grochowski w Męcinie; ks. Józef Grabowski w Siedliskach.

Na posady katechetów przeznaczeni: ks. Stanisław Przewłocki do gimnazjum w Dąbrowy; ks. Roman Zieliński do szkoły powszechnej im. Czackiego w Tarnowie; ks. Stanisław Bochenek do szkoły powszechnej w Baranowie; ks. Wojciech Orzech ze St. Sącza do Tarnowa, do szkoły im. Kopernika; ks. Henryk Weryński z Pilzna do St. Sącza.

Przeniesieni XX. Wikarzy: ks Stefan Jaworski z Kolbuszowej do Szczucina; ks. Stanisław Smoła z Nockowej do Padwi Narodowej; ks. Stanisław Śliwa z Góry Rop. do Zassowa; ks. Jan Skalski z Padwi Narodowej do Katedry; ks. Wojciech Koszyk z Zalasowej do Wojnicza; ks. Jan Sarna z Cmolasu do Nockowej; ks. Jakób Dobrzański z Chomranic do Gorlic; ks. Jan Gawlicki z Brzezin do Witkowic; ks. Roman Brożek z Okulic do Baranowa; ks. Jan Burgiel ze Szczucina do Okulic; ks. Stanisław Kraczek z Grybowa do Dąbrowy; ks. Ludwik Smołka z Pleśny do Zalasowej; ks. Dominik Litwiński z Wierzchosławic do Jurkowa/T.; ks. Tomasz Bułat z Lisiej Góry do Zakliczyna; ks. Franciszek Janas z Zakliczyna do Lisiej Góry; ks. Dr. Stefan Zalesieński, po ukończeniu studjów w Rzymie, do Katedry.

Nowowyświęceni otrzymali posady wikarjuszów: ks. Adolf Boratyński w Wietrzychowicach; ks. Feliks Cebula w Górze Ropczyckiej; ks. Franciszek Dyda w Cmolasie; ks. Błażej Fątara w Chomranicach; ks. Maciej Harbut w Bobowej; ks. Marcin Konicki w Borzęcinie; ks. Ludwik Kowalski w Grybowie; ks. Ignacy Koza w Otfinowie; ks. Stanisław Kozieja w Wierzchosławicach; ks. Walenty Łącki w Grębboszowie; ks. Feliks Pudełko w Kolbuszowej; ks. Jan Pyzikiewicz w Brzezinach; ks. Józef Rusek w Lipnicy Murowanej; ks. Jan Szczur w Trzcianie; ks. Jan Zwierz w Brzesku.

Urlop na studja w Rzymie otrzymał ks. Stanisław Adamczyk, wikarjusz katedralny.

Na emeryturę przeszli: ks. Wojciech Gurik, proboszcz w Słupcu; ks. Wincenty Dymnicki, katecheta szkoły powszechnej im. Czackiego w Tarnowie; ks. Józef Kaliciński, katecheta szkoły powszechnej im. Kopernika w Tarnowie.

Nowe parafje.

W sierpniu b. r. utworzone zostały dwie nowe parafje: **Bystra**, wydzielona z parafji Szymbark i **Lichwin** z parafji Pleśna. Pierwszym proboszczem w Bystrej zamianowany ks. Paweł Mika, wikarjusz z Wojnicza; w Lichwinie, ks. Franciszek Hachaj, wikarjusz z Grębboszowa.

Rekolekcje dla P. T. Kapłanów odbędą się w Seminarjum duchownem od 20 września do 24 (przyjazd 20).

KRONIKA.

TOWARZYSTWO MUZYCZNE chlubnie zapisuje się w pamięci Tarnowian. Mimo wakacji urządzało stale próby i prawie przez wszystkie niedziele wielbiło Boga pieśnią na sumie w kościele XX. Filipinów, a pobożną publiczność darzy nietylko artystycznem wykonaniem, ale też rozmaitością w doborze pieśni. A najlepiej wypadają pieśni proste, znane, jakby z serca wszystkich płynące. Zresztą z pośród tych jest większy i wdzięczniejszy wybór niż między kompozycjami wyższej wartości. Chórem przez czas wakacji dyrygował w nieobecności p. dyr. Orzecha p. prof. Gorzejowski.

REKRUTACJA ROBOTNIKÓW DO FRANCJI a mianowicie górników, do fabryk i kopalń, oraz robotnic rolnych odbędzie się w Tarnowie we wtorek 24 b. m. w sali Magistratu za Katedrą.

PODATNIKOM PRZYPOMNIENIE. Zwraca się uwagę, że w myśl ustawy z dnia 1. lipca br. L. Dz. U. R. P. Nro. 63 poz. 376 art. 4 i rozp. wykon. Ministerstwa Skarbu z dnia 8 lipca 1926 Dz. U. R. P. Nro. 67 poz. 398 pobrany będzie począwszy od dnia 1 września br. 10% dodatek od wszystkich zaległości niezapłaconych do końca sierpnia 1926. Leży zatem w interesie płatników, aby do po wyższego terminu wyrównali wszystkie zaległości podatków tem bardziej, że obecnie pobierane są od nich zniżone kary za zwłokę.

JEST OBAWA, że po wycięciu wszystkich drzew na cmentarzu — co już się zaczęło — cmentarz nasz mający bardzo mało pomników artystycznych lub choćby pięknych, tak, że jedyną jego prawdziwą ozdobą jest zieleń — upodobni się do mahometańskich cmentarzy. Ale uspakajają nas, że tylko kasztany będą wycięte.

ŻE „WYZWOLENIE" niema u nas co robić — najlepszym dowodem tego ostatni wiec, urządzony na podwórku socjalistycznem. Nawet zareklamowany przyjazd trzech posłów (których oczywiście nie było) nie zdołał ściągnąć więcej nad 30 „rolników". Reszta słuchaczy to ciekawscy i robotnicy, którzy po paru mętnych wywodach p. Mężyka, mimo jego zapewnień o braterstwie, porozchodzili się.

PIORUNOCHRON NA KATEDRZE nie wytrzymał siły uderzenia pioruna, który w towarzystwie innych wśród chyba ostatniej burzy tego roku w niedzielę minioną o godz. 4 po południu poczynił na szczęście małe tylko szkody, bo spalił stopki przewodów elektrycznych w zakrystji i 6 żarówek u dużego pająka A nadto podczas uderzenia pioruna wystrzeliła jedna stopka, a drugą spaliło na popiół (nawet porcelanę) na probostwie. Na tem tle ukuł ktoś we środę bajkę, że jakiś śmiałek z firmy Bandury (nawet nazwisko podawano) wyspinał się bez rusztowania przez banię na krzyż i naprawia piorunochron. Co dziwniejsza — ludzie stali w ul. Wałowej i na placu Katedralnym i przyglądali się tej naprawie. I każdy widział jak się porusza, jak siedzi ktoś... Widzieli, podziwiali — nie było nic.

BIJATYKI. Podobno sierpień im sprzyja, jako, że jest to miesiąc gwiazd spadających, więc spadają z ręki bliźniego na współbrata razy ręką gołą lub narzędziem zaopatrzone, według groźby: „aż ci się gwiazdy w ślipiach zaświcą!" — i dają dowód naszej krewkości i... dzikości.

Więc 7 b. m. o godz. 10 wieczorem Borowiecki Mieczysław z siostrą Stanisławą (młodzi ludzie) zamieszkali przy ul. Widok napadli z nienacka na przechodzącego sąsiada Stefana Białasa i laską zaopatrzoną gałką ołowianą pobili go po zbójecku po głowie, czyniąc go niezdolnym do pracy na 2 tygodnie. Tak się zachowują sąsiedzi.

A następnego dnia w Kasie Chorych przy okienku uderzył Józef Chudzikiewicz niejakiego Gelba w twarz tak silnie, że ten się krwią zalał. Ale też Gelb wrodzonym sprytem wiedziony chciał wszystkich wyprzedzić przy okienku i docisnąć się bez kolejki.

Napozór delikatnie chciała ukarać Teresa Liśkiewicz Sykstównę Stefanję, bo uderzyła ją w Rynku tylko torebką skórzaną, w której był $1\frac{1}{2}$ kg. kawałek żelaza. Uczyniła jej dziurę w czole nad lewem okiem i uciec chciała — ale się posterunkowy napodorędził.

A w ubiegły piątek wieczorem Israel Schniffe od Sandomierza pochodzący, a przy ul. Szewskiej zamieszkały, na zwrócenie mu uwagi, by nie zanieczyszczał publicznie placyka przed mieszkaniem Jarmackiego — uczuł się obrażonym i począł go bić jakiemś narzędziem tępem w głowę i zadał mu trzy rany lekkie, ale tłómaczy się, że to ręką. Ładna ręka tego niechluja.

ZAOPATRYWANIE SIĘ W OBUWIE. Szuster Adam z ul. Głowackiego przymierzał trzewiki u Anny Rosenthal w Rynku i grymasił. Już trzy pary przymierzył, ale mu nie odpowiadały. Odszedł więc, a z jego odejściem znikły półbuciki męskie, które leżały na ladzie, a z których tylko pudełko pozostało pod krzesłem, na którem siedział kundman Ale mimo to z dobrą miną wrócił znowu tego dnia do owego sklepu aby dalej się targować. Żeby miał wziąć półbuciki — nie chce słyszeć.

A w sklepie Hollandra Samuela przy ul. Krakowskiej, przedstawicielka płci żeńskiej Nowak Jadwiga z ul. N. Świat podobnie uczyniła, ale że byli świadkowie więc się przyznała i trzewiki oddała.

ZA RĘKĘ CHWYCIŁ Józef Nowak z Mokrzysk na Podsieniu Wiśniewskiego Ignacego z ul. Kościuszki, w chwili, gdy ta czuła ręka była w kieszeni maryarki zaopatrzonej portfelem z pieniądzmi.

NA ŚWIĘTO ubrał się Pryga Adam z ul. Mała Strusina w sztylpy Józefa Bieli, które mu zginęły tydzień temu z zamkniętej stajni, a które rozpoznane przez właściciela musiały przejść przez protokół policyjny.

Z ZEMSTY powyrywał nocą Wielgus Franciszek 7 słupków parkanowych i wyrzucił je na ulicę i podobno ma zamiar stale tem się zajmować, bo Błąkałowej z ul. Kościuszki podobno nie cierpi.

ZA DARMO chciał jeździć dorożką Paździor Andrzej z ul Widok. Wsiadł wraz z żoną i przyjacielem Tomaszem Barnasiem przy ul. Wałowej do dorożki Józefa Pieprznego, odwiózł żonę do domu, następnie kazał się z przyjacielem zawieźć pod restaurację Sandhausa. Tam gościli się $2\frac{1}{2}$ godziny, a po wypiciu wódek i piw — wyszedł Paździor do dorożkarza i udał zdziwienie: „Co chcesz? Ja cię nie zamawiałem, to i płacił nie będę. Jedź, gdzie chcesz". Chciał być morowym, gdyby nie świadki.

DOBRZE SIĘ TŁOMACZYŁA. Wiktorja Buśko wpadła po pas w dół kloaczny w podwórzu właścicielki domu Isler Sary przy ul Gumniskiej. Dół jest nienakryty, pełny kału i wody deszczowej, a leży przy samem wejściu do klozetu, więc łatwo wpaść. Ale Sara chciała przekonać policję, że Buśkowa wpadła tam naumyślnie. Od czego dowcip.

A TA SIĘ NIE CHCIAŁA TŁUMACZYĆ. Ida Rosenblatt, właścicielka sklepu przy ul. Krakowskiej 7. sprzedała Marji Wenc z ul. Kościuszki sweterek dziecinny i czepek i zapakowała. Po rozwinięciu pakunku w domu zdumiała się kupująca. Sweterek w drodze się odmienił; jakiś inny, przytem zniszczony i splamiony. Wraca więc oburzona, bierze policjanta, interweniuje i dostaje od kupcowej godną oszustki odpowiedź: „Kiedy pani wezwała posterunkowego, to niech on pani wróci pieniądze, a nie ja", a nadto żadnych wyjaśnień dać nie chciała. Co honor, to honor.

Tarnowski Związek b. legjonistów na zjeździe w Kielcach postawił dwa bardzo ważne (?) wnioski różnorodnej natury:

1) Wniosek, by wszystkim legjonistom przyznano 50 proc. zniżkę kolejową — jak inwalidom.

2) by posłowie-legjoniści bez względu na partje (?!) stworzyli na terenie Sejmu jeden zwarty klub poselski dla walki z korupcją. Do zorganizowania tego klubu zaproponowali wezwać posłów Kościałkowskiego, Miedzińskiego i Polakiewicza. Większych zmartwień i pragnień nie mamy?

NA PIANĘ wściekłości, jaką w ostatniej „Pracy" wytoczył pewien Ycełe, na skutek błahych lub urojonych zarzutów — byłoby niżej naszej godności odpowiadać.

ZMARLI:

Jan Boryczka tokarz, zmarł 14 b. m. w 53 roku życia. Pogrzeb odbył się 16 bm. z kaplicy cmentarnej.

Zofja z Mołodeckich **Fokowa,** zmarła 18 b. m. w 32 roku życia. Pogrzeb odbył się 20 b. m. z kaplicy cmentarnej.

Stanisław Szuster, emeryt kolejowy w 62 r. życia zmarł 19 bm. Pogrzeb odbył się 21 bm. z ul. Krakowskiej 77.

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu". — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.